

ZBIGNIEW KAŻMIERCZAK

(Białystok)

DEMONICZNOŚĆ BOGA JAKO ZAŁOŻENIE EKSKLUZYWISTYCZNEGO I INKLUZYWISTYCZNEGO TEIZMU

W artykule tym pragnę wskazać na pewne ukryte założenie ekskluzywistycznego i inkluzywistycznego teizmu. Założenie to okazuje się niespodziewane: jest to wyraźnie niewyeksplikowana teza, iż Bóg ma cechy demoniczne. Co prawda teza, iż budowniczy tego świata jest demoniczny, nie jest nowa, występowała bowiem w gnostycyzmie. Niespodziewane jest natomiast to, iż jakość demoniczności tworzy się w łonie teizmu odrzucającego dualizm teologiczny (dwóch bogów, dobra i zła), również monoteizmu, który zapewnia, że Bóg jest dobry. Rozważania zaprowadzą nas do konkluzji, iż jedyną postawą, która jest w stanie uwolnić od automatycznego przyjęcia tego założenia, jest teza pluralizmu religijnego.

Demoniczność

Demoniczność nie oznacza jedynie zła czy woli wyrządzenia aktywnego zła, ale również połączonej lub niepołączonej z tą wolą zdecydowanej intencji

działania w sposób irracjonalny¹. Tę drugą własność można by zresztą sprowadzić do pierwszej – przecież wszelkie zło jakie się dokonuje, zwłaszcza, jeżeli my sami jesteśmy jego adresatem, wydaje się nam w szerokim sensie niezrozumiałe. Aby zatem jakaś rzeczywistość była demoniczna niekonieczne jest, aby cały czas czy z istoty była zła. Może być również od czasu do czasu dobra. Irracjonalność działania tej rzeczywistości sprowadza się zatem do faktu głębokiej ambiwalencji, sprzeczności², a w następnym, konsekwentnym kroku do zakłamania i kłamstwa³. Jeżeli mówimy o demoniczności, zwłaszcza na gruncie teologicznym czy religioznawczym, należy również dodać, iż ambiwalencja czy sprzeczność demoniczności, podobnie jak zło, którym ewentualnie emanuje, powinny dotyczyć rzeczy egzystencjalnie ważnych. W innym wypadku jest dla nas obojętna, ani specjalnie demoniczna, ani niedemoniczna.

Ekskluzywizm i inkluzywizm

Zacznijmy od trywialnej, ale dla większości osób wierzących zgoła nieoczywistej tezy – tezy, która znajduje jednak coraz to większe zrozumienie u wielu osób myślących i wrażliwych: Nie sposób dzisiaj myśleć o religii bez poważnego i daleko idącego uwzględnienia faktu wielości religii na świecie – faktu, który prowadzi myśl spontanicznie ku uznaniu ich równej wartości. W ciągu znanych nam dziejów w refleksji nad wielością religii dominowała pozornie łątwa postawa ekskluzywizmu albo inkluzywizmu. Oba stanowiska uwzględniają

¹ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1978, s. 176-177.

² Faust zwraca się do Mefistofelesa: „O ty duchu sprzeczności!” J. W. Goethe, *Faust. Tragedia*. Część I, przeł. J. S. Buras, Kraków 1997, 4035. W warstwie słownej dwuznaczność owa może przyjąć formę bełkotu. W Kuchni czarownicy Fausta: wykonując chaotyczne ruchy (zob. Faust, s. 115), będące tam zwierzęta wypowiadają bełkotliwe zdania, które skłaniają Fausta do westchnienia:

„Co za bełkot znów szalony?
Już mi od tego pęka głowa.
Jakby tu jakiś deklamował
Chór stu tysięcy pomyłonych” (Faust, 2577-2580).

³ Por. określenie diabła jako ojca kłamstwa (J 8, 44).

jednak wielość religii nie dość poważnie i w sposób nie dość daleko idący. Ekskluzywizm głosi, przypomnijmy, że nasza religia ma całą prawdę, podczas gdy inne nie mają jej w ogóle – chrześcijaństwo dość zgodnie głosiło ten pogląd aż do XX wieku, a jego najpełniejszym wyrazem była pochodząca od św. Cypriana formuła: *Extra ecclesiam nulla salus*. Jak wiadomo, najbardziej rozpowszechnionym stanowiskiem, występującym w przytłaczającej większości religii na świecie, jest jednak współcześnie inkluzywizm. Pogląd ten stwierdza, że nasza religia ma całą prawdę, podczas gdy inne posiadają ją jedynie w pewnym stopniu. Jest rzeczą znaną, że najbardziej inkluzywistyczną religią politeistyczną jest hinduizm a najbardziej inkluzywistyczną religią monoteistyczną – islam. Islam od początku swego istnienia głosił, iż judaizm i chrześcijaństwo zawierają część boskiego objawienia, którego ostatecznym dopełnieniem ma być sam islam. Współcześnie również główny nurt chrześcijaństwa jest inkluzywistyczny, uznając, że jedynie w Chrystusie Bóg objawił się w pełni, godząc się jednak, że w innych religiach występują jakieś fragmenty prawdy. Kościół katolicki zdecydował się na inkluzywizm dopiero na Soborze Watykańskim II, natomiast wiele kościołów protestanckich o ewangelikalnym charakterze nie może zdobyć się nań nawet dzisiaj. Twierdzą one nadal – zgodnie zresztą z wyraźnym stanowiskiem Nowego Testamentu (Mk 16, 16; J 14, 6; Dz 4, 12), któremu w swoim *sola Scriptura* chcą być wierni – że nie ma zbawienia poza Chrystusem, w którego wiara musi być wyznana dosłownie, a nie „anonimowo”, pod osłoną czci dla niechrześcijańskich bóstw czy zasad.

Idea niesprawiedliwego i irracjonalnego bóstwa

Otóż pomimo swojego rozpowszechnienia należałoby zauważyć, że ekskluzywizm i inkluzywizm są nie tylko postawami mało nowoczesnymi, ale również stanowiskami religijnie niemożliwymi. Są bowiem stanowiskami, zakładającymi demoniczne cechy Boga. Innymi słowy, jeżeli zaakceptuje się te stanowiska, idea Boga zbliża się do idei postaci, która w chrześcijaństwie, islamie czy innych reli-

giach jest jej przeciwna⁴. Zarówno inkluzywizm, jak ekskluzywizm w rozmaitych swoich religijnych wariantach (w chrześcijaństwie, islamie itd.) głoszą myśl, że u źródeł danej religii leży boskie objawienie. Zarazem zakładają, że bóstwo jest stronnicze, dyskryminujące w swoich aktach objawienia z niewiadomych powodów (przeważającą) część ludzkości, a uprzywilejowując (mniejszą) jej część. Kulturowana w większości religii idea **jednorazowego czy ograniczonego geograficznie objawienia** – wbrew temu, co twierdzą jego wyznawcy, którym skądinąd brakuje wręcz słów do opisanía szczodroblewości objawiającego się w ten sposób Boga – skupia w sobie kluczowy problem inkluzywistycznego czy ekskluzywistycznego teizmu: jest zarzutem przeciwko Bożej sprawiedliwości. Oznacza bowiem, że Bóg zlekceważył tę część ludzkości, która żyła przed objawieniem i która, żyjąc z dala od miejsca objawienia, nigdy nie mogła i nigdy nie będzie mogła z tym objawieniem bliżej się zapoznać. Jeżeli chodzi o chrześcijaństwo i jego pretensje do uniwersalnej ważności, warto zauważyć, że jego intensywne misyjne działania przyniosły i przynoszą mizerne efekty w krajach o bardzo wyrafinowanej kulturze, np. w Indiach czy Chinach. Po prawie 500 latach ewangelizacji Indii liczba chrześcijan w tym kraju wynosi około 2,3 procent ogółu ludności⁵, tak jakby tempo przyrostu liczby chrześcijan w Indiach wynosiło 0,5 procent na 100 lat. Tam gdzie „nawrócenia” były bardziej masowe – np. w Ameryce Południowej czy w Afryce – wynikały przede wszystkim z przymusu aparatu państwowego chrześcijańskich kolonizatorów, a potem z tradycyjnego dla chrześcijaństwa sojuszu państwa i kościoła, lub działalności humanitarno-cywilizacyjnej.

Teologiczne wyobrażenia o rozkapryszonym działaniu Boga nie licuje zatem z postacią boską, której rzekomo mają dotyczyć, ale współgra dziwnie i niebezpiecznie z postacią demona. W szczególności na gruncie uniwersalistycznych

⁴ Obie religie, podobnie jak islam, uznają za jakoś świętą postać Jahwe, która z innych tu prezentowane powodów bywa percypowana jako postać niekiedy demoniczna. Jak zauważa Mircea Eliade, „nietolerancja i fanatyzm charakterystyczne dla proroków i misjonarzy trzech monoteistycznych religii mają swój wzorzec i uzasadnienie w przykładzie, jaki dał Jahwe (...) Jego 'złość' okazuje się niekiedy tak irracjonalna, że można by mówić o 'demonizmie' Jahwe”. M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, Warszawa 1988, s. 128.

⁵ <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/in.html>; dostęp: 3.10.2016.

(a więc nienarodowych, nieplemiennych) koncepcji teologicznych takie założenie uderza swoją głęboką, irracjonalną niesprawiedliwością. Również jednak na gruncie religii plemiennych uzyskuje się podobny efekt przez nadmierne podkreślanie wyjątkowości swojego plemienia. Jeżeli jakiś lud uznaje się za „naród wybrany”, w sposób naturalny głosi jakąś formę ekskluzywizmu czy inkluzywizmu. Jeżeli bowiem bóstwo wybrało ten właśnie lud, to co może myśleć o innych narodach, które nie zostały wybrane? Wprawdzie akceptowalne jest twierdzenie, że Bogu wolno wszystko, także wybierając jedne narody, a inne narody nie wybierając, ale właśnie w tej wolności mieści się sedno problemu, które tutaj rozważamy.

Teza, że Bóg z nieznanych powodów uprzywilejowuje jedynie jedną część ludzkości mogła nie być przedmiotem szczególnej troski dla proroków-fundatorów religii i ich zwolenników. Ich działalność miała miejsce przecież w dawnych czasach, w których wiedza o świecie i wielkości świata była w sposób naturalny ograniczona. Zarówno pierwsi chrześcijanie, jak Mahomet i pierwsi muzułmanie mieli obraz wielkości świata, który był wyrazem daleko idącej, niezawinionej niewiedzy oraz nadzieję, że niewiele wystarczy uczynić, aby dotrzeć z boskim objawieniem w krótkim czasie na jego krańce⁶. Nie wyobrażali sobie, że bóstwo, które przez nich przemawia, jest stronnice, bo kwestia ogarnięcia całej ludzkości boskim objawieniem wydawała się bardzo nieodległą perspektywą. Nie przypuszczali również, że nie jest nawet żadną sztuką fizyczne dotarcie na krańce świata, ale przekonanie inaczej myślących do Dobrej Nowiny.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa dzisiaj, kiedy widzimy jasno, jak wielkim okazał się świat i w jak odległych miejscach mieszkają ludzie, którzy nigdy nie usłyszeli o objawieniach z innych zakątków świata. Myśl o niesprawiedliwości Boga nie pojawiła się i nie mogła zaświtać u założycieli religii, ale powinna pojawić się u ich zwolenników w czasach współczesnych. Powinni zobaczyć jasno dysproporcje między wyobrażeniami ojców założycieli swoich religii a rzeczywistością geograficzną i historyczną, oraz zastanowić się nad głębszymi konsekwencjami tej dysproporcji.

⁶ Ewangelia wskazują na to, że Jezus zresztą nie zamierzał wykraczać ze swoją nauką poza ludność Izraela (zob. Mt 10, 5-6, 24), a więc uwaga ta jego by nie dotyczyła.

Jak się okazuje jednak, mało kto wywiązuje się z tej powinności. Większość ludzi wierzących skłonnych jest nawet **wierzyć w bóstwo niesprawiedliwe**. Dlaczego tak się może dziać? Co takie niechwalebne podejście może ułatwiać? Otóż z pewnością ułatwia je instynktownie przyjmowane założenie inkluzywizmu, że **bóstwo może posiadać cechy również nieetyczne, byle człowiek czy grupa były pewne, że stoi ono po „naszej” stronie**. Zauważmy, że podobny mechanizm zachodzi także w życiu polityczno-społecznym. Podobnie jak wierzący gloryfikują *de facto* niesprawiedliwego Boga, który jest jednak, jak wierzą, szczodry dla nich samych, narody gloryfikują czyny swoich wielkich przywódców politycznych mimo że, a raczej dzięki temu, że ci ostatni łupili i krzywdzili inne narody na ich korzyść. Taką czcią cieszy się na przykład wśród Francuzów chciwy i zdemoralizowany demon rasy ludzkiej, Napoleon Bonaparte. Można przypuszczać, że idea ekskluzywizmu czy inkluzywizmu jest ściśle związana z etnocentryzmem, stanowiąc jego bezpośredni, teologiczny przejaw.

Demoniczność: konsekwencje idei radykalnej tajemniczość Boga

Ucieczką przed demonizmem ekskluzywizmu i inkluzywizmu okazuje się niekiedy popadnięcie w pułapkę innej demoniczności, tej, która wyrasta z apofatyizmu. Twierdzi się wówczas, że Bóg jest tajemniczy i że sprawiedliwość boża jest inna niż sprawiedliwość ludzka. Jego bowiem drogi mają być radykalnie inne niż nasze drogi (por. Iz 55, 8). Na gruncie takiego rozdwojenia pojęcia sprawiedliwości w imię swoich tajemniczych wyroków Bóg mógłby właśnie objawiać całą prawdę jedynie pewnym ludziom, a innym jedynie jej fragmenty albo w ogóle żadnej prawdy.

Zauważmy jednak, że takie podejście w dalszych konsekwencjach prowadziłoby do wniosku, iż w zasadzie **nie istniałoby żadne porozumienie między ludźmi a Bogiem**, co w efekcie negowałoby wszelki teizm, wszelki kontakt z Bogiem, mistyczny czy religijny. Zauważmy, że podobny *argumentum ad con-*

sequentiam – niestraszny dla nie-teistów, ale dla teistów tragiczny, gdyż im nie chodzi jedynie o pogląd, ale życie poglądem i wcielanie poglądu w życie – odnosi się do wszelkiej teologii apofatycznej, która niekiedy głoszona jest w intencji odwrotnej – w intencji oddania chwały nieskończonemu Bogu. Tymczasem wydaje się, że religia, obcowanie z bóstwem, zanoszenie do niego modłów, zaufanie mu – wszystko te fenomeny są sensowne jedynie przy założeniu, że **pewien zespół wartości, w tym niewątpliwie wartość sprawiedliwości, jest w jakichś kluczowych swoich elementach tak samo lub analogicznie rozumiany przez Boga, jak człowieka.** Idea sprawiedliwości jest tak ważna, że uznanie, iż inna mogłaby być sprawiedliwość Boga a inna człowieka, musiałoby prowadzić prosto do **poczucia tak wielkiej odmienności Boga, że nie wiadomo byłoby, z kim właściwie miałby do czynienia człowiek, który do niego by się zwracał.** Ostatecznie nie byłoby możliwe osiągnięcie pewności, czy Bóg jest naprawdę dobry – czy przypadkiem człowiek wierzący nie ma do czynienia z istotą, która, mając nad nim władzę, jest w istocie kapryśna i arbitralna. W konsekwencji zmierzalibyśmy do czegoś, co teizm skądinąd przecież wyraźnie neguje: do **niemożności rozróżnienia w obiekcie teistycznego kultu między bóstwem a demonem**⁷.

Bóg objawiający się niechlujnie

Innym wariantem tezy o tajemniczym Bogu jest – często niezreflektowane – powiązanie idei radykalnej apofatyczności z tezą o boskiej komunikatywności, wyrażającej się w rozlicznych objawieniach, prorocत्वach itd. Sednem pojawiającego się wówczas poczucia demoniczności Boga jest przekonanie, że pomimo przyjmowania tezy o radykalnej niepoznawalności Boga, twierdzi się stanowczo zarazem, że Bóg jednak mówi do człowieka. W efekcie otrzymujemy jednak skrajnie ambiwalentny obraz Boga, którego główną aktywnością wobec człowieka jest nie informowanie o czymkolwiek, ale **zwodzenie.** W tym ujęciu bowiem

⁷ Z taką sytuacją mamy wprost do czynienia w kalwinizmie, w którym majestat boski zbudowany jest na odwrotności idei sprawiedliwości – na demonicznej w swej istocie predestynacji. Ta sama myśl: G. van der Leeuw, dz. cyt., s. 182.

Bóg nie może się objawić takim jakim jest, gdyż jest przecież całkowicie niepoznawalny, ale zarazem – z bliżej nieopisywanych powodów – mimo wszystko coś do człowieka mówi, tak jakby komunikacja była możliwa. Utrzymywanie tak absurdalnej właściwości w Bogu sprowadza się niekiedy do akceptowanej tezy, że Bóg mówi **zupełnie bezsensownie** – że mówiąc i zapewniając, iż mówi coś najważniejszego na świecie, jednocześnie wszystko to jakoś odwołuje w imię swojej wyższej niepoznawalności. Taka irracjonalna gra z człowiekiem jest uznana za coś naturalnego na przykład w myśli Jana od Krzyża. Pięknie i wzniosłe brzmi jego mowa o sposobie komunikowania się Boga z człowiekiem. W zapale mistycznej pochwały „nocy ciemnej” mistyk jednak nie zauważa, że w jego rozumieniu jest to *de facto* mowa dogłębnie irracjonalna:

(...) Bóg, niezmierny i niezgłębiony, zwykł posługiwać się w swoich prorocत्वach, słowach i objawieniach innymi drogami, odmiennymi pojęciami i myślami od tych sposobów, według których my zazwyczaj rozumiemy⁸.

Bóg przemawia w mądrości ust swoich a nie ludzkich, i w innym języku niż nasz⁹.

Tak więc, na przykład, Bóg przez prorocтва Jeremiasza obiecał Izraelitom pokój, a jednak Izrael dotknęła wojna i klęska. Ale w rozumieniu Jana od Krzyża kiedy Bóg obiecał pokój, miał na myśli pokój, jaki dokona się między człowiekiem a Bogiem **poprzez Mesjasza, Jezusa Chrystusa**¹⁰.

⁸ Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, [w:] Jan od Krzyża, *Dzieła*, przeł. B. Smyrak, Kraków 1986, 2.19.1.

⁹ Tamże, 2.19.6.

¹⁰ Tamże, 2.19.7. Przykłady innych pomyłek w rozumieniu objawień Boga: tamże, 2.19.3–4. Zauważmy na marginesie, że Jan nie dostrzega, niestety, komiczności tej sytuacji. Wystarczyłoby przecież, aby prorok Jeremiasz dodał, że jego prorocтва dotyczą kogoś, kto nadejdzie w przyszłości, a nie aktualnej sytuacji w kraju. Jan jednak twierdzi w sposób tak samo irracjonalny, jak irracjonalny jest Bóg, którego chce przez swoje apofatyczne wypowiedzi uwznioślić, że winę za niezrozumienie prorocтва Jeremiasza ponoszą ludzie, a nie oszczędny w słowach Bóg.

Źródła idei Boga „inaczej” sprawiedliwego

Pomimo całej jej niekonsekwencji trudno jednak nie mieć pewnego zrozumienia dla tezy o Bogu „inaczej” sprawiedliwym, sprawiedliwym niezrozumiałą dla człowieka sprawiedliwością. Powiedziane zostało, że trzeba by uznać jednoznacznie albo analogicznie rozumianą sprawiedliwość, jeżeli chciałoby się mówić o możliwości jakiegokolwiek religii czy mistyki. Otóż takiej dobroci boskiej może żaden teista „innej sprawiedliwości Bożej” deklaratywnie nie odrzuci – uzna za pewne, iż w doświadczeniu religijnym przeżycie dobroci Boga może mieć miejsce. Ale dokona też zastrzeżenia, że z jego punktu widzenia nie chodziłoby w jego rozumowaniach na ten temat o jasne i jednoznaczne stwierdzenia, ale o pewne przeakcentowania. Ów teista „innej sprawiedliwości” mógłby powiedzieć, że co prawda doświadczenie mistyczne mówi o dobrym bóstwie, ale rzeczywistość, w której żyjemy – rzeczywistość pełna krzyczącej niesprawiedliwości, krzywdy, bólu itd. – zdawałaby się wskazywać, że sprawiedliwość boska nie jest jednak tak jednoznaczna, jak sugerowałoby to wewnętrzne doświadczenie. Jeżeli przyjmie się, że Bóg spuszcza na niektóre regiony świata wielkie nieszczęścia, a pozwala na kwitnienie innych – przy czym dla idei wszechmogącego Boga „spuszczać” czy „pozwalać” wychodzi na jedno i to samo – trzeba by zarazem uznać, że Bóg przez swoje działania odnoszące się do spraw egzystencjalnych zdawałby się dawać ludziom wyraźnie do zrozumienia, że nie jest sprawiedliwy w jednoznaczno-analogiczny sposób, czyli „tak jakbyśmy tego oczekiwali”. Co więcej, niektóre formy myślenia religijnego (np. gnostycyzm) uznały wręcz, że twórca tego świata i jego zarządca jest postacią demoniczną. I wydaje się, że to właśnie świadomość niewyjaśnialnego nieszczęścia jest głównym źródłem idei apofatyizmu boskiego, nie zaś żadne refleksje o granicach poznania nieskończonego czy wola oddania chwały nieskończonemu bóstwu, jak sugerują wyrafinowani teologowie.

W każdym razie na gruncie teistycznego rozumienia świata, któremu przecie z natury trudno jest pogodzić wszechmoc dobrego Boga z istnieniem zła na świecie, może wydawać się względnie akceptowalnym przekonanie, że Bóg ob-

jawia się w jednym miejscu i czasie bardziej niż w drugim. Ostatecznie w ramach inkluzywizmu sądzi się, że Bóg coś jednak z prawdy udziela innym religiom, a więc sytuacja ta może nie wydawać się tak wielkim skandalem, kiedy porówna się ją z terminalnie chorymi, tsunami czy skutkami wojny, które w pewnych miejscach występują, a w innych nie występują. W perspektywie teodycealnej może się wydawać, że samo myślenie teistyczne, obojętnie czy byłoby ekskluzywistyczne, inkluzywistyczne czy po prostu pluralistyczne, promuje ideę Boga niesprawiedliwego w dystrybucji dobra i zła, a więc z tego punktu widzenia również jakoś demonicznego. W tym sensie można by argumentować, że niesprawiedliwa irracjonalność inkluzywizmu niczego nie niszczy w teizmie, bo ten jest już dostatecznie kruchy sam w sobie.

Rzeczywiście, wydaje się, że nie jest łatwo zignorować ten argument. Ustanawia analogię – analogię między płaszczyzną poznawczą a płaszczyzną egzystencjalną teizmu, podkreślając większą ważność tego, co rzeczywiście jest bardziej kluczowe: problemu życia, cierpienia i śmierci. Podkreśla wolną wolę Stwórcy, który działa tak, jak to uznaje za stosowne, mimo że my nie jesteśmy w stanie zrozumieć jego decyzji.

Z drugiej strony warto zastanowić się, czy nie należałoby rozwiązać jakiś problem, jeżeli ten faktycznie wydaje się rozwiązywalny. A problem w przypadku tezy o demonicznym charakterze ekskluzywizmu i inkluzywizmu jest stosunkowo łatwy do rozwiązania. Wystarczy odejść od inkluzywizmu na rzecz tezy pluralizmu religijnego, która **głosi taki sam dostęp do prawdy w każdej religii**. Wówczas sprawiedliwość Boga przynajmniej w tej jednej płaszczyźnie zostanie w pełni zagwarantowana. To, że problem zła trudny jest do rozwiązania albo w ogóle nierozwiązywalny – czy może rodzić wręcz poczucie demoniczności – nie oznacza, że problemów rozwiązywalnych nie należy dotykać, pozostawiając je starodawnej logice, którą nadali mu nasi przodkowie. Problem zła jest problemem kluczowym dla teizmu, niemniej nie wydaje się potrzebne eskalowanie niezrozumiałości, jeżeli możliwe jest jej zmniejszenie.

Nieabsurdalne warunki idei objawienia się Boga

Niemożliwość inkluzywizmu powinna być klarowna na gruncie chrześcijaństwa, który głosi nie tylko Boga sprawiedliwości, ale – zwłaszcza ostatnio, kiedy ludzie Zachodu stali się pod wpływem dobrobytu bardziej łagodni i wyrozumiali – w jeszcze większym stopniu Boga miłości. Głosząc jednak takiego Boga, chrześcijaństwo w sposób jasny **znosi tezę o swojej własnej wyjątkowości, a zatem znosi samo siebie, gdyż uznaje siebie jako jedyną religię objawioną i założoną przez Boga**. Wyjątkowość ta zanika z chwilą, gdy uświadomiamy sobie, że chrześcijaństwo powinno de facto zakładać, iż w imię swojej miłości Bóg powinien objawiać prawdę w sposób dostateczny we wszystkich zakątkach ziemi – zarówno po, jak i przed narodzeniem Chrystusa, zarówno na Zachodzie, jak w każdym innym zakątku ziemi. Miłość, może jeszcze bardziej niż sprawiedliwość, powinna skłaniać Syna Bożego, aby zstąpić w takiej czy innej jakiejś postaci nie tylko w Palestynie dwa tysiące lat temu, ale również w Chinach, Indiach czy Afryce, nie tylko dwa tysiące lat temu, ale również pięć czy dziesięć tysięcy lat temu. W ramach inkluzywizmu czy, jeszcze gorzej, myślenia ekskluzywistycznego im bardziej chrześcijaństwo podkreśla boską miłość i szczodroliwość, tym bardziej paradoksalnie generuje demoniczny obraz Boga.

Jeżeli w ogóle kiedykolwiek, to wydaje się raczej, że wcielone Słowo Boże, **powinno pojawić się raczej na początku istnienia ludzkości**, setki tysięcy lat temu, po to, aby ufundować właściwą postać wiary religijnej po wszystkie czasy dla wszystkich ludzi¹¹. Wówczas, gdy człowiek posiadał już przebudzoną świadomość i gdy właśnie zaczynał wędrówkę przez dzieje jako świadomy rodzaj istot stworzonych, pełne i skuteczne – a nie tak jak chrześcijaństwo czy islam, które docierały do różnych zakątków świata głównie za pomocą przemocy – ob-

¹¹ Nie wnikamy tutaj głębiej w opowieści chrześcijańskie i nie stawiamy naturalnego pytania, dlaczego w schemacie przez nie zaproponowanym Bóg w swoim Synu nie objawił się w pełni w raju – dlaczego o jakimś specjalnym objawieniu się Boga Adam i Ewa nie zaświadczyli w ogóle, według Biblii, w pierwszych dekadach czy stuleciach istnienia ludzkości, choć w raju była na to, jeżeli tak można rzec, dobra okazja. Można odnieść wrażenie, jakby Biblia dawała do zrozumienia, że oprócz zaznajomienia się z rajsą florą i fauną pierwsi ludzie nie zdobyli żadnych szerszych informacji o naturze swojego Stwórcy i jego Syna.

jawienie się Boga miałyby rozumiały sens. Nie byłyby nade wszystkim ograniczone czasowo i przestrzenne – i tym samym również niesprawiedliwe. Miałyby sens zwłaszcza wówczas, gdyby Bóg postanowił tak przekonująco się objawić, że przez tysiąclecia jego objawienie byłoby wszędzie znane i dostępne¹². Każdy człowiek, który żyłby później, mógłby czerpać z fundamentu, jaki postawiłby objawiający się Bóg na początku.

Teza ta nie sprowadzałaby się do twierdzenia, że człowiek nie miałby wyboru – że musiałby być tym jednym objawieniem jakoś przytłoczony. Można bowiem założyć, iż fakt istnienia tego prawdziwego objawienia z natury nie przeszkadzałby możliwości powstawania innych, wykreowanych przez człowieka światopoglądów. Dopiero przy założeniu takiego praobjawienia na początku czasów, można by przyjąć, że żaden lud, ani żadna epoka nie byłyby uprzywilejowane. I odwrotnie, jeżeli Bóg miałby się objawić dopiero setki tysięcy lat po pojawieniu się świadomości ludzkiej w małym zakątku świata, trudno byłoby rozumieć to objawienie inaczej niż jako akt wielkiego, kapryśnego i irracjonalnego spóźnienia, spóźnienia będącego przejawem **pogardy dla olbrzymiej liczby ludzi**. Ci, którzy je przyjmują, dają chyba nieświadomie albo świadomie wyraz podobnej pogardzie.

Wszystkie te warunki nieabsurdalnego objawienia spełnia na przykład koncepcja uznająca objawienie się Boga w przyrodzie, rozumienia przyrody jako pełnej *vestigia Dei*. Słusznie więc powiada Al-Ma'arri, syryjski poeta z przełomu X/XI wieku:

Mahomecie albo Mesjaszu! Posłuchajcie mnie,
Cała prawda nie może być tylko tu lub tylko tam.
Nie rozumiem, dlaczego Bóg, który stworzył słońce i niebo,
Miałby objawić całą swą Światłość tylko jednemu¹³.

¹² Dlatego nie rozwiązuje problemu idea monoteizmu pierwotnego szkoły kulturowo-historycznej (zob. H. Zimon, *Monoteizm pierwotny. Teoria Wilhelma Schmidta i jej krytyka w Wiedeńskiej Szkole Etnologicznej*, Lublin 2001), gdyż z teistycznego punktu widzenia wydaje się nie do przyjęcia, że Bóg mając dość mocy, aby się objawić na początku, nie dysponuje odpowiednią mocą, aby owo pierwotne objawienie było dostatecznie znane dalej w dziejach ludzkości, niezależnie od wszystkich zniekształceń religijnych, jakie ludzie próbowaliby na nim dokonać.

¹³ Cyt. za: Ibn Warraq, *Dlaczego nie jestem muzułmaninem*, przeł. K.W. Wielgat, G. Kuśmierk, Warszawa 2013, s. 377; tłum. zmien. – Z. K.

O dostatecznie objawiających Boga *vestigia Dei* w przyrodzie pisze św. Paweł w *Liście do Rzymian*:

Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem (...) (Rz 1, 20)

Wydaje się, że – gdyby pominąć przykry kontekst obwiniania, w jakim pada to stwierdzenie – św. Paweł był bliżej prawdy, niż mu się wydawało. Z pewnością szukając znaków objawiającego się Boga w sposób niedyskryminujący nikogo, znaków Boga objawiającego się w sposób wprowadzający pokój, wiele osób rozgląda się za nimi właśnie w przyrodzie, a dystansuje się do pism świętych. Kontemplacja przyrody wraz z troską ekologiczną, dzieloną z niewierzącymi, jest często alternatywą dla osób poszukujących Boga, których zmęczyła arbitralność, czy nawet niejaka frywolność teologicznych interpretacji.

Demoniczne podejście do idei zbawienia bliźnich

Religie zgodnie twierdzą, że posiadanie prawdy jest warunkiem zbawienia. Skoro zaś idea inkluzywistycznego teizmu, na której bazują, jest niesprawiedliwa, jest zrozumiałe, że niesprawiedliwy będzie również stosunek danej religii wobec kwestii zbawienia u członków innych religii. Będąc wyznawcami bóstwa o cechach demonicznych, teiści inkluzywistyczni i ekskluzywistyczni **sami stają się demoniczni**, jeżeli nie byli tacy od początku – źródło problemu mieści się przecież w nich, a nie w bóstwach, a już w najmniejszym stopniu w obcych, których masowo wysyłają do piekła.

Drastyczny przykład tej niesprawiedliwości reprezentuje chrześcijaństwo. W najstarszej, a więc najbardziej wiarygodnej Ewangelii Marka Jezus powiada: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16)¹⁴. To irracjonalne i niesprawiedliwe zdanie znała-

¹⁴ Cytaty biblijne w tym artykule według: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy Przekład*, przeł. Komisja Przekładu Pisma Świętego Warszawa 1975.

zło miliony zwolenników w dziejach chrześcijaństwa¹⁵, pozwalając na dość szczerze szafowanie wyrokami kary wiecznej.

Przytoczmy ponownie przykład hiszpańskiego Doktora Kościoła. W jego ujęciu starożytni filozofowie i władcy nie mogli z powodu nieznamości Ewangelii osiągnąć nagrody życia wiecznego, ale za ich zasługi moralne Bóg ich nagradzał dobrami doczesnymi, takimi jak sława, cześć, potęga, pokój. Za sprawiedliwe prawo Bóg nagroził Rzymian władztwem nad całym światem. „Tym sposobem – powiada Jan – dawał im nagrodę doczesną za dobre obyczaje, nie byli bowiem zdolni osiągnąć nagrody wiecznej”¹⁶. Za tym nonszalanckim, acz mającym pozory logicznego wywodem, kryje się przeraźliwa teza, że starożytni Rzymianie, tylko dlatego że fizycznie nie weszli w fizyczny kontakt z apostołami Dobrej Nowiny – a ze zrozumiałych powodów większość z nich wejść przecież nie mogła – zostali skazani na wieczne męki.

Jak Bóg jest niesprawiedliwy, objawiając się lokalnie w sensie czasowym i przestrzennym, tak samo okazuje się niesprawiedliwy, skazując ludzi, którzy żyją jedynie skończonym życiem, na nieskończone męki. W karze wiecznego piekła zawarta jest myśl, że ludzie są w stanie popełnić jedynie skończoną ilość grzechów, a mimo to mogą być ukarani karą za nieskończoną ilość grzechów. Nad tą oczywistą niedorzecznością miliony chrześcijan czy muzułmanów mogły i nadal, niestety, mogą przechodzić do porządku dziennego.

Demoniczne nastawienie teistów przejawia się wręcz, jak u Tertuliana, w radości zbawionych na widok potępionych: „Jakiż widok obudzi mój zachwyt, mój śmiech, moją radość i moją euforię? Kiedy widzę wszystkich tych królów, tych wielkich królów, powitanych (jak się nam mówiło) w niebie, razem z Jowiszem, razem z tymi, którzy opowiadali o ich pochodzeniu, jęczących w głębi ciemności!”¹⁷. Według Tomasza z Akwinu, kiedy zbawieni będą oglądać męki

¹⁵ W Kościele katolickim do tych warunków dodano jeszcze od siebie inny warunek: niezbędność nieposiadania w chwili śmierci grzechu śmiertelnego.

¹⁶ Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, 3.27.3.

¹⁷ Tertulian, *De spectaculis*, XXX, [w:] Tertullian, *Apology; De spectaculis* / with an English translation by t. R. Glover. Minucius Felix / with an English translation by Gerald H. Rendall; based on the unfinished version by W. C. A. Kerr, Cambridge, Massachusetts, London, 1977, s. 297-299.

potępionych, zwiększy się wydatnie ich radość z powodu własnego zbawienia¹⁸ – o litości dla potępionych nie ma w ogóle mowy. Według Pascala z kolei w dniu sądu ostatecznego szyderczy śmiech Boga oraz towarzyszących Mu świętych ma towarzyszyć wtrącaniu ludzi do piekła¹⁹.

Demoniczność kryje się mrokach rozmaitych myśli Augustyna. W świetle zasady zawartej w cytacie z Ewangelii Marka o niezbędności wiary i chrztu dla zbawienia, jest wysoce konsekwentną, ale zarazem absurdalnie niesprawiedliwą Augustyńska teza o **potępieniu wiecznym nieochrzczonych niemowląt**. Jest ona z pewnością jednym z bardziej ewidentnych dowodów demoniczności obrazu Boga przyjmowanego w ekskluzywizmie. Jest rzeczą interesującą, że jej przyjęcie nie było koniecznością teologiczną, gdyż we współczesnym Augustynowi Kościele byli teologowie, którzy właśnie w imię idei sprawiedliwości Boga, wzywali go do jej zaniechania. Jak przekonująco brzmią dla nas słowa Juliana z Eklanum, który pokazuje sprzeczność tej koncepcji z elementarnym, występującym nawet u niezabawionych pogan wyobrażeniem o boskiej sprawiedliwości: „Ty Augustynie, jesteś daleki od uczuć religijnych, od cywilizowanego myślenia, od zdrowego rozsądku ludzkiego, skoro myślisz, że twój Bóg jest zdolny do popełnienia przeciw sprawiedliwości, trudnych do wyobrażenia nawet dla barbarzyńców”²⁰. Bardziej humanitarna teza Abelarda, a potem Tomasz z Akwinu teza o tym, że nieochrzczone dzieci idą do otchłani dziecięcej (*limbus puerorum*), miejsca zażywania naturalnego szczęścia, ale pozbawionego oglądania Boga, jest oczywiście nadal niesprawiedliwa i w pewnym stopniu, nieco słabszym, nadal zakłada demoniczność Boga. Benedykt XVI w 2007 r. odrzucił istnienie otchłani dziecięcej, ale zaaprobowany przez niego dokument wyraża **jedynie nadzieję**, że dzieci nieochrzczone będą zbawione²¹. To, że papież ten wciąż waha się w tej banalnie

¹⁸ G. Streminger, *Gottes Güte und die Uebel der Welt: das Theodizeeproblem*, Tübingen 1992, s. 99.

¹⁹ J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 91.

²⁰ Cyt. za: U. Ranke-Heinemann, *Eunuchy do raju. Kościół katolicki a seksualizm*, przeł. M. Zeller, Gdynia 1995, s. 80.

²¹ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Nadzieja zbawienia dla dzieci, które umierają bez chrztu*, http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rc_con_cfaith_doc_20070419_un-baptised-infants_pl.pdf, dostęp: 26.09.2016.

oczywistej kwestii, świadczy o tym, jak bardzo silne i nieprzemyślane są nadal w Kościele katolickim tendencje do zadawania bólu w imię pojmowanego na sposób inkluzywistyczny Boga.

Jest ciekawe – choć, przyznajmy, ciekawością, która wywołuje ciarki – jak niektóre wyznania chrześcijańskie do dzisiaj dopuszczają się aktów symbolicznego okrucieństwa. W Kościele katolickim dopiero na Soborze Watykańskim II uznano jednoznacznie, że niechrześcijanie i niekatolicy mogą być zbawieni. Ale jeszcze w latach 40. stosunek tego Kościoła do niechrześcijan był powodem, który przeszkodził Simone Weil we wstąpieniu do tej organizacji²².

Sytuacja jest znacznie gorsza w wyznaniach protestanckich – jak powiedziałem, ich wierność (niegdyś emancypacyjnej, dzisiaj reakcyjnej) zasadzie *sola Scriptura* sprawia, że, zwłaszcza w licznych ewangelikalnych wyznaniach, akceptują ekskluzywistyczne fragmenty Nowego Testamentu. I tak w 1960 roku protestancki Kongres Misji Światowej (World Mission Congress) w Chicago stwierdził, że „od wojny więcej niż miliard ludzi przeszło do wieczności i więcej niż połowa z nich poszła w udręki ognia piekielnego bez usłyszenia o Jezusie Chrystusie, o tym, kim on był i dlaczego umarł na krzyżu Kalwarii”²³. William Lane Craig, uznany filozof i teolog protestancki, w tym samym duchu, nie waha się uznać, że miliardy ludzi poszli i pójdą do piekła: „Bóg w swojej Opatrzności – pisze on – tak uporządkował świat, że ci, którzy odpowiedzialiby na ewangelię, gdyby ją słyszeli, słyszą ją (...) W swojej miłości i miłosierdziu Bóg gwarantuje, że nikt kto uwierzyłby w ewangelię, jeżeli by ją usłyszał, nie rodzi się w miejscu i czasie w historii, w którym nie udaje mu się ją usłyszeć”²⁴. Z drugiej strony można usprawiedliwić misjonarzy i teologa faktem, iż teza o podobnej, masowej hekatombie piekielnej znajduje się w Ewangelii Mateusza u Jezusa²⁵.

²² Zob. S. Weil, *Wybór pism*, przeł. i oprac. Cz. Miłosz, Znak, Kraków 1991, s. 36.

²³ Cyt. za: J. M. Vigil, L. E. Tomita, *Along the Many Paths of God*, Münster 2008, s. 75.

²⁴ W. L. Craig, *On Guard. Defending Your Faith with Reason and Precision*, Colorado Springs, CO 2010, s. 279-280.

²⁵ „Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewiele jest tych, którzy ją znajdują”. Mt 7, 13.

Uwagi końcowe: destrukcyjny pluralizm religijny

Z chwilą, gdy etnocentryzm będzie tracił coraz bardziej na znaczeniu – a w globalnej wiosce utrata jego znaczenia będzie z pewnością zjawiskiem szybko postępującym – coraz to wyraźniej będzie uwidaczniać się niesprawiedliwość i irracjonalność pojęcia Boga w tradycyjnym, ekskluzywistycznym i inkluzywistycznym teizmie.

Jak się wydaje, nie ma możliwości uratowania ekskluzywistycznego czy inkluzywistycznego wyobrażenia Boga przed zarzutem demoniczności. Jedynym sposobem na odparcie tego zarzutu byłoby przyjęcie pluralizmu religijnego, zakładającego taki sam dostęp do prawdy w każdej religii. Umożliwiłoby to rezygnację z przyjmowania Boga, który irracjonalnie potępia ludzi za to, że nie wiedzą, czego wiedzieć nie są w stanie i nie wykonują rytuałów, o których nie mają pojęcia. Przejście na stanowisko pluralizmu religijnego musiałoby zostać w sposób naturalny związane z przekształceniem idei religii jako miejsca objawienia się Boga w ideę religii jako miejsca (ewentualnego) poszukiwania Boga. To byłoby z pewnością sprzeczne z wielowiekowym przyzwyczajeniem. Zadanie przekształcenia religii w miejsce poszukiwania Boga musiałoby zostać odebrane zarówno jako trudne, jak i jako obraźliwe – jako zamach nie tylko na istotę danej religii, ale również na samo jej istnienie. Być może również – skoro wszystkie twierdzenia w religiach wspierają tezę o ich wyższości – przyjęcie niedemonicznego pojęcia Boga oznaczałoby automatyczny ich demontaż.

DEMONIC NATURE OF GOD AS AN ASSUMPTION OF EXCLUSIVIST AND INCLUSIVIST THEISM

Summary

In this article I claim that there is a hidden assumption of the demonic character of God in the exclusivist and inclusivist theism. Exclusivism and inclusivism assume that God is partial and in fact does not care about most people in the world, choosing to reveal himself fully only in one part of the world. This kind of neglect for other people reflects the standard ethnocentrism and seems to be an expression of it. The only way to avoid the view that God is demonic is to accept the religious pluralism. The idea of religion would need to be changed: from the idea of religion as a place of revelation of God to the idea of religion as a place for searching for God. Accepting religious pluralism would lead, however, to the destruction of religions as we know them, since the core of their doctrines is based on the assumption of their superiority.

Key words: inclusivism, exclusivism, religious pluralism, demonism.

Słowa kluczowe: teizm, inkluzywizm, ekskluzywizm, pluralizm religijny, demonizm.

Bibliografia

- Craig W. L., *On Guard. Defending Your Faith with Reason and Precision*, Colorado Springs, CO 2010.
- Eliade M., *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, Warszawa 1988.
- Goethe J.W., *Faust. Tragedia*. Część I, przeł. J. S. Buras, Kraków 1997.
- Ibn Warraq, *Dlaczego nie jestem muzułmaninem*, przeł. K.W. Wielgat, G. Kuśmierk, Warszawa 2013.
- Jan od Krzyża, *Dziela*, przeł. B. Smyrak, Kraków 1986.
- Leeuw van der G., *Fenomenologia religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1978.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Nadzieja zbawienia dla dzieci, które umierają bez chrztu*, http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rc_con_cfaith_doc_20070419_un-baptised-infants_pl.pdf, dostęp: 26.09.2016.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy Przekład*, przeł. Komisja Przekładu Pisma Świętego Warszawa 1975.
- Ranke-Heinemann U., *Eunuchy do rajy. Kościół katolicki a seksualizm*, przeł. M. Zeller, Gdynia 1995.
- Streminger G., *Gottes Güte und die Ubel der Welt: das Theodizeeproblem*, Tübingen 1992.
- Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993.

Tertulian, *De spectaculis*, w: Tertullian Apology; *De spectaculis* / with an English translation by T. R. Glover. Minucius Felix / with an English translation by Gerald H. Rendall; based on the unfinished version by W. C. A. Kerr, Cambridge, Massachusetts, London, 1977.

Vigil J. M., Tomita L. E., *Along the Many Paths of God*, Münster 2008.

Weil S., *Wybór pism*, przeł. i oprac. Cz. Miłosz, Znak, Kraków 1991.

Zimon H., *Monoteizm pierwotny. Teoria Wilhelma Schmidta i jej krytyka w Wiedeńskiej Szkole Etnologicznej*, Lublin 2001.

<p>dr hab. Zbigniew Kaźmierczak Zakład Religioznawstwa i Filozofii Religii UwB</p>
--